

Jonasz też uciekał przed Bogiem

Od 1 lipca br. mamy w naszej parafii nie tylko nowego księdza proboszcza, ale także młodego kapłana, księdza Bartosza Balcerzaka, który w tym roku przyjął święcenia kapłańskie i zaraz po nich został skierowany do nas.

Krzysztof Gibasiewicz: Księżę Bartku, proszę opowiedzieć naszym Czytelnikom skąd Ksiądz pochodzi i jak to się stało, że został Ksiądz kapłanem i do tego salezjaninem.

Ks. Bartosz Balcerzak: Urodziłem się i przez pierwsze 20 lat mojego życia mieszkałem we Wrocławiu. Historia mojego powołania jest bardzo złożona i jest to dobry materiał na długi wykład. Od szóstego roku życia mieszkałem na terenie parafii salezjańskiej – pw. św. Michała Archaniola i tam pośrednio kształtowało się moje powołanie. Od szóstej klasy szkoły podstawowej byłem członkiem Służby Liturgicznej i myślę, że to najbardziej mnie ukształtowało do powołania zakonnego i kapłańskiego. Niestety wielu księży źle zabiera się do akcji powołaniowej. Tak było w moim przypadku. Księża w parafii widząc moje zaangażowanie i gorliwość na siłę wmawiali mi, że mam być księdzem. To oni bardziej pilnowali daty matury, aby mnie wysłać do nowicjatu. Po skończeniu Technikum Gastronomicznego, tak, z zawodu jestem kucharzem, zrobiłem im na złość i poszedłem na studia. Widziałem, że lekko się zawiedli moją decyzją. Na całe szczęście historie biblijne wydarzają się w naszym życiu i tak było w moim przypadku. Jonasz też uciekał przed Bogiem, nieskutecznie. Ja też uciekałem od powołania i na pierwszym roku studiów Bóg mnie „dopadł”. Pewnego wieczoru oglądałem na Facebooku zdjęcia z rekolekcji powołaniowych i w sercu podjąłem decyzję: Tak chcę być salezjaninem i księdzem. Tak to się zaczęło.

KG: Jakie obowiązki Ksiądz objął w naszej parafii i jak praktyka życia kapłańskiego zgadza się lub może mija z Księdza wcześniejszymi wyobrażeniami? Które obowiązki sprawiają najwięcej czysto ludzkiej satysfakcji, które stanowią największe wyzwanie?

BB: W parafii jestem opiekunem Służby Liturgicznej, prowadzę zajęcia religii w LO 9, jestem też duchowym opiekunem jednego z kręgów Domowego Kościoła. Prowadzę również spotkania z kandydatami do sakramentu bierzmowania. Oczywiście moimi obowiązkami są te, które wynikają z mojego stanu: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów. Formacja seminaryjna ukształtowała mnie i moje wyobrażenia o życiu salezjanina-kapłana. Nie zawiodłem się, ani nie zdziwiłem się rzeczywistością jaka mnie spotkała po święceniach. Dla mnie największym wyzwaniem są lekcje religii, gdyż czuję ich wagę. Jak mówi zawołanie salezjanów:

„daj mi duszę, resztę zabierz”, tak też dla mnie najważniejszym co mogę dać młodzieży to narzędzia do zbawienia. Za dużo w Kościele jest małych księży typu BMW – Bierny Mierny, ale Wierny, ja nie chcę taki być. Młodzież za dużo dostaje lekkiej papki, którą próbuje im się sprzedać wiarę.

Młodzież potrzebuje konkretnego, młodzież po zajęciach w szkole wraca do domu i zaczyna się ich walka o zbawienie. Dlatego potrzebują konkretnych narzędzi.

KG: Jako młody człowiek ma Ksiądz szanse nawiązania szczególnych, może bardziej partnerskich, relacji z młodzieżą. W jaki sposób chce Ksiądz przekonać młodych, że wiara w Boga to najlepsza recepta na udane i szczęśliwe życie?

BB: Świadectwo. Tyle i aż tyle. Bardzo lubię przypominać sobie ten moment posłania przez św. Franciszka swoich braci. Powiedział on do nich, że mają iść głosić Słowo Boże, ale jak będzie trzeba, to słowem. Czyli świadectwo życia jest priorytetem. Nie chcę przekonywać młodych do Boga, bo Bóg nie jest ideologią, ale Osobą. Jeżeli oni sami nie nawiążą z Nim relacji, to choćbym stawał na głowie, to nie poznają Boga.

KG: Czy ma Ksiądz jakieś marzenia albo oczekiwania wobec parafian, wobec swojej pierwszej parafii? Czy może się Ksiądz nimi podzielić, przynajmniej niektórymi?

BB: Jakie mam marzenia? Myślę, że jako początkujący ksiądz mam marzenie, aby w pierwszym roku pracy nie zatopić się w pracy i nie przykryć Chrystusa pracą, choćby była to praca bardzo pożyteczna dla mnie i dla Was parafian. Dlatego proszę Was, abyście mnie i nie tylko mnie, ale nas wszystkich salezjanów, pilnowali i czasami spytali jak tam nasza relacja z Bogiem.

KG: Bardzo dziękuję za rozmowę.

